

Romantyzm.

Jakiż to chłopiec piękny i młody, jakaż to obok dziewica
Nad brzegiem garnka pełnego wody siedli przy świetle księżyca.
Ona mu z kosza daje maliny a on jej kwiaty do wianka,
Pewnie kochankiem jest tej dziewczyny – pewnie to jego kochanka.

Oj pewnie, pewnie, lecz czy na pewno. Nie chcę ja młodym ubliżyć
Ale ten młodzian twarz ma tak rzewną jak gdyby nie mógł się wyżyć.
Maliny łyka ale bez gustu, choć pierwszorzędny to towar,
Wzrokiem swym błądzi wkoło jej biustu – wzdycha jak stary samowar.

Wtem nagle słyszy okrzyk dziewczyny!!! A wstydźże się łakomczuchu.
Kto ci pozwolił zeżreć maliny! I panna bęc go po uchu.
Miałeś je wkładać tu do kociołka, chciałam porobić z nich weki
Teraz wynocha stąd ty matolku – precz z mego serca na wieki.

Takie bywają często puenty tego lub śmego etapu
Bowiem romantyzm wprawdzie jest piękny ale rzecz główna to papu (bis).